



TERAŹNIEJSZA PRAWDA

i Zwiastun Chrystusowej Epifanii

Jesień 2015

A.D. 2015 — A.M. 6144

Nr 534

SPIS TREŚCI

Kto może poznać tajemnice Boże.....	34
Pójście za Jezusem.....	39
Samokontrola.....	44
Pytania biblijne.....	48
Pamiętamy.....	48

„A gdy [Baranek] otworzył siódmą pieczęć...” „Aleście przystąpili do góry Syon i do miasta Boga żywego, do Jeruzalemu Niebieskiego (...). Patrzcie, abyście nie gardzili Tym, Który mówi (...): Jeszcze ja raz poruszę nie tylko ziemią, ale i niebem (...). Przeto przyjmując Królestwo nie chwiejące się, miejmy łaskę, przez którą służmy przyjemnie Bogu z bojaźnią i uczciwością”. „... Chrystus przyszedłszy Najwyższy Kapłan (...) Przez większy i doskonalszy przybytek, (...) Znalazłszy wieczne odkupienie”. — Obj. 8:1; Żyd. 12:22,25,26,28; 9:11,12.

KTO MOŻE POZNAĆ TAJEMNICE BOŻE

ZARÓWNO w krajach pogańskich, jak i w chrześcijańskich znaczna część rodziny ludzkiej należy do jakiegoś tajnego stowarzyszenia. Osoby z zewnątrz mogą wiedzieć coś o ich ogólnych motywach i celach, ale szczegółowe metody, nadzieje, starania i zamierzenia są trzymane w tajemnicy. Aby zachować ich niejawną charakter oraz chronić i utrzymywać interesy stowarzyszeń, zobowiązania do poufności są obłożone i umocowane przysięgami, z których niektóre mają opinię krańcowo przykrych, przez co mają krępować swobodę mówienia o tych sprawach nie tylko ze względu na honor, ale i na strach. Nie jest naszym zadaniem atakować którekolwiek z tych towarzystw ani potępiać ich procedury. Wspominamy tu o nich i zauważamy powszechność tego zjawiska, które wielu popiera tylko po to, by zwrócić naszą uwagę na fakt, że Wszechmogący Bóg także jest

*Oczyszczonych
i wybielonych i doś-
wiadczonej wiele będzie,
a niebożni niebożnie czy-
nić będą; nadto wszyscy
niebożni nie zrozu-
mieją, ale mądrzy
zrozumieją.*

Dan. 12:10

Założycielem Tajnego Stowarzyszenia. Ponadto, choć są pewne podobieństwa pomiędzy ludzkimi tajnymi zakonami i tym Boskiego pochodzenia, stwierdzimy, tak jak można się tego spodziewać, że ten ostatni pod każdym względem przewyższał wszystkie pozostałe. Jego cele i zamierzenia były szersze od wszystkich innych, obejmując całą rodzinę ludzką i obiecując dobro, błogosławieństwo i pomoc dla każdego członka rodzaju ludzkiego „we właściwym czasie” (1 Tym. 2:6, BW). Jego metody działania były tajne, ale nie dlatego, że w jakimkolwiek stopniu były grzeszne, podejrzane, szkodliwe, czy pokrętne, lecz dlatego, że poufność była dla nich korzystna, i to nie tylko dla członków towarzystwa, ale szczególnie dlatego, że niejawną charakter jego działań miał być ostatecznie korzystny dla mas ludzkości. Jest to w całkowitej harmonii z Boskim stwierdzeniem, że „jako wyższe są niebiosów niż ziemia, tak przewyższają drogi moje drogi wasze, a myśli moje myśli wasze” (Iz. 55:9).

Tak jak w niektórych tajnych towarzystwach, są tu różne stopnie lub szczeble. Na przykład wszyscy masoni są zaznajomieni z sekretami dotyczącymi pierwszego stopnia, ale nie wszyscy znają sekrety itp. dotyczące trzydziestego drugiego stopnia. Tak samo w Boskim Tajnym Zakonie są najpierw zasady doktryny Chrystusa, które muszą poznać wszyscy należący do tego zakonu, jak również „głębokie rzeczy Boże”, znane tylko tym, którzy uczynili postęp poprzez rozwój w łasce, wiedzy i miłości (Żyd. 6:1; 1 Kor. 2:10). Niektórym niezaznajomionym z faktami, a mającym wiedzę o ziemskich tajnych stowarzyszeniach, może wydawać się dziwne, że sekrety Boskiego Zakonu Synów Bożych są tak abstrakcyjne, tak nieprzeniknione, że można o nich swobodnie rozmawiać w obecności innych i nie być wcale zrozumianym. Istotnie, zamiast podlegać ograniczeniom, by nie przekazywać tajemnic tego zakonu, jego członkowie są upoważnieni, a nawet ponaglani, aby rozgłaszać je wszystkim, którzy mogą je pojąć i zrozumieć, otrzymując jednocześnie liczne zapewnienia, że tylko właściwa klasa będzie w stanie to uczynić. Nasz werset jest jednym z takich zapewnień: „Wszyscy niebożni nie rozumieją, ale mądrzy rozumieją”. Innym zaś jest: „Ale cielesny [niepoświęcony] człowiek nie pojmuje tych rzeczy, które są Ducha Bożego; albowiem mu są głupstwem i nie może ich poznać, przeto iż duchownie bywają rozsądzone” i znowu, „Tajemnica Pańska objawiona jest tym, którzy się go boją, a przymierze swoje oznajmuje im” (1 Kor. 2:14; Ps. 25:14). Jedynym zastrzeżeniem w kwestii opo-

TERAZNIEJSZA PRAWDA i Zwiastun Chrystusowej Epifanii

PL ISSN 0239-4480

Czasopismo wydawane kwartalnie (Wiosna, Lato, Jesień, Zima)
przez

ŚWIECKI RUCH MISYJNY „EPIFANIA”

ul. Dziewińska 40, 60-178 Poznań

Redaktor

Leon Snyder, 1156 St. Matthews Road, Chester Springs,
PA, 19425-2700, U.S.A.

Redaktor odpowiedzialny w Polsce

Henryk Olekszy

Roczna prenumerata 4 szt. x 3 zł = 12 zł.

Inne publikacje:

Sztandar Biblijny i Zwiastun Chrystusowego Królestwa

Edycje obcojęzyczne:

angielska, francuska, niemiecka, portugalska, tamilska, malajalam,
kannada, ukraińska, litewska

Czasopismo wolne od wpływu jakichkolwiek wyznań, partii, organizacji i wierzeń ludzkich, związane jest z Bogiem w takim stopniu, w jakim rozumie Jego Słowo. Jest ono wydawane:

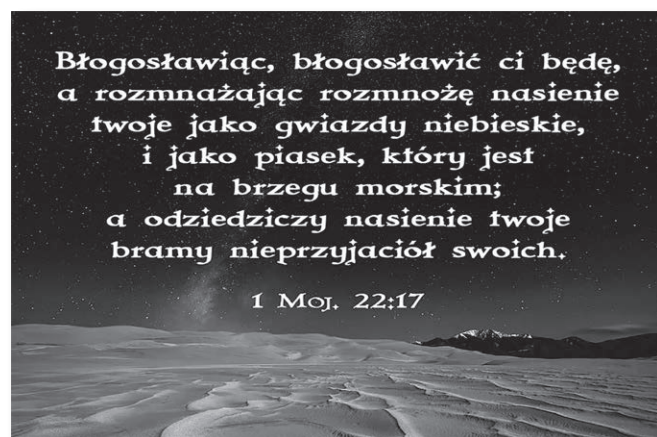
- w obronie prawdy paruzyjnej, udzielonej przez Pana za pośrednictwem „onego Sługi”, jako podstawy wszelkiego dalszego rozwoju Prawdy;
- w obronie zarządzeń, statutu i testamentu również danych przez Pana za pośrednictwem „onego Sługi”;
- w celu przedstawiania oraz bronięcia rozwijającej się prawdy epifaniczno-bazylijskiej, będącej pokarmem na czasie dla ludu Pana, zgodnie z Jego wolą.

Wszelkie wpłaty na wydawnictwo prosimy dokonywać na rachunek bieżący: Świecki Ruch Misyjny „Epifania”, Zarząd Główny, PKO BP Nowy Dwór Mazowiecki Nr 18 1020 1026 0000 1802 0014 8916.

Teraźniejsza Prawda będzie również wysyłana bezpłatnie tym, którzy o to poproszą.

wiadania tajemnic tego Zakonu Kapłaństwa Melchizedeka jest: „Nie dawajcie świętego psom, ani mieście perł waszych przed świnie, by ich śnać nie podeptały nogami swemi, i obróciwszy się nie rozszarpały was” (symbolicznie – Mat. 7:6). Sekrety te byłyby dla nich szkodliwe, a źle je rozumiejąc, symboliczne świnie tarzające się w błocie grzechu mogłyby być pobudzone do przemocy poprzez rozczarowanie, nie dostrzegając wartości perł ani niczego innego, co by ich zadowalało.

Pismo Święte zapewnia nas, że Stwórca zaplanował założenie tego Zakonu Kapłaństwa Melchizedeka jeszcze przed założeniem świata. W odpowiednim czasie Melchizedek, król i kapłan, został ustanowiony, jako jego typ w czasach Abrahama. Wówczas także zapoczątkowany był przygotowawczy, albo Niższy Zakon, a na jego Wielkiego Mistrza Pan wybrał Abrahama. Jemu to została powierzona cała tajemnica Zakonu, zakomunikowana w zaledwie kilku słowach: „Będą ubłogosławione w tobie wszystkie narody ziemi i w nasieniu twojem” (1 Moj. 28:14). Znaczenie tego było zrozumiane tylko częściowo przez samego Abrahama i całe jego potomstwo – naród żydowski, który wraz z nim należał do tego Mniejszego Zakonu w czasie dwóch tysięcy lat. Oni rozumieli, że w pewnym momencie przyjdzie Mesjasz i ustanowi nowy porządek rzeczy, skutkiem czego szczególnie potomstwo Abrahama, a ogólnie narody ludzkości doznają za Jego pośrednictwem wielkiego błogosławieństwa. Te nadzieje Mniejszego Zakonu okazały się bardzo zachęcające i pomocne dla tych, którzy właściwie przystąpili do jego ducha i planów i starali się przyswoić sobie błogosławieństwa i przywileje przyznane im z tytułu relacji z Bogiem. W proporcji do wiary, z jaką wstępowali do tego Zakonu, otrzymywali odpowiedni stopień wiedzy i miłości i cieszyli się większym Boskim uznaniem. Jednak inne narody świata nie były w żadnym znaczeniu tego słowa przyjmowane do tego Zakonu. Był on przeznaczony wyłącznie dla Abrahama i Żydów, a wszyscy inni byli obcymi i przychodniami w izraelskiej wspólnotce.

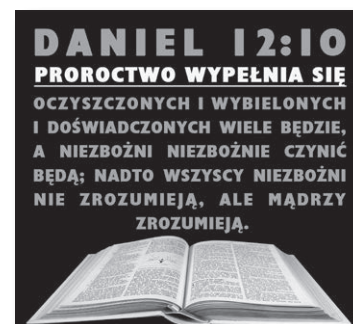


**Błogosławiąc, błogosławić ci będę,
a rozmnażając rozmnożę nasienie
twoje jako gwiazdy niebieskie,
i jako piasek, który jest
na brzegu morskim;
a odziedziczy nasienie twoje
bramy nieprzyjaciół swoich.**

1 Moj. 22:17

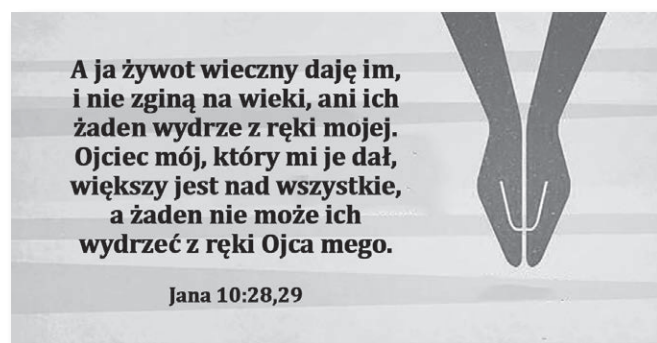
Zakon Kapłaństwa Melchizedekowego – „kościół pierworodnych, których imiona zapisane są w niebie” (Żyd. 12:23, tłum. z New International Version) – został zorganizowany w pierwszym rządzie przy chrzcie naszego Pana, a drugorzędnie w dniu Pięćdziesiąticy

w następstwie Jego dzieła odkupienia i po Jego wstąpieniu przed oblicze Ojca, by stawić się tam w imieniu członków Zakonu jako ich Orędownik. Nie jest to ziemska organizacja, ale niebiańska, i właściwie nie składa się z tych, których imiona zostały zapisane na ziemi, ale z tych, których imiona zapisane są w Księdze Życia Baranka. Ziemskie organizacje występujące pod różnymi nazwami przedstawiają wiele błędnych interpretacji Boskiego planu i nieświadomie wyrządzają szkodę zasadom tego Zakonu. A chociaż te sekciarskie poglądy oddzieliły niektórych prawdziwych członków Kapłaństwa Melchizedekowego, to te ziemskie organizacje przyjmowały za członków także wielu takich, których imiona nie były zapisane w niebie, którzy nie mieli kwalifikacji prawdziwego Zakonu i nie rozumieli jego tajemnic, ponieważ nie otrzymali wtajemniczenia przez Ducha Świętego. Zrozumiecie, drodzy przyjaciele, że według nas podział Kościoła Chrystusowego na różne grupy i wspólnoty pod różnymi sztandarami – Wesleya, Kalwina, Lutra, papieża itd. – reprezentuje bardzo wiele błędnych koncepcji, zamieszania, niezrozumienia, zamętu, niezgody i błędu. Te organizacje były nie tylko niepotrzebne, ale po prostu złe, ponieważ rozpraszały i dzieliły prawdziwych członków Boskiego Zakonu, którzy powinni byli poznawać się wzajemnie nie po zewnętrznych odznakach i nazwach, ale po swojej znajomości Pana i Jego tajemnicy, która była z „Kościołem pierworodnych” – tymi, którzy się Go bali (czcili Go).



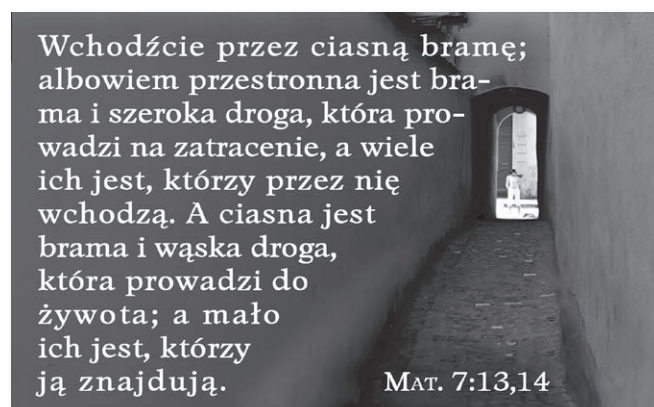
Pierwsze zasady doktryny Chrystusa miały sprawić, aby każdy, kto prawdziwie należał do Pana, mógł być rozpoznany przez innych i utrzymywać z nimi znajomość bez potrzeby żadnego ziemskiego przedstawiania się lub charakterystycznej nazwy. I rzeczywiście oni wszyscy poznawali się nawzajem, gdy się spotykali, ale przeciwnik starał się trzymać ich z dala od siebie i utrudniać postęp i rozwój Boskiego Zakonu. Lecz tak naprawdę nie utrudniał tego. Przeciwnie, jego metody dopomagały w czynieniu Zakonu tym bardziej tajnym i niewidocznym dla świata, w tym dla chrześcijan tylko z nazwy, niespłodzonych z Ducha. Zwiedzenie było tak wielkie, że Pan Jezus, wspaniały, wieczny Mistrz i Głowa Zakonu Kapłaństwa Melchizedeka, został ukrzyżowany przez niektórych z członków Niższego Zakonu, którzy w pewnym sensie gorliwie oczekiwali ustanowienia nowego Zakonu i okazji do wstąpienia do niego! Nie pozwolono im wejść, gdyż nie byli tego godni, za wyjątkiem kilku, o których czytamy w Jana 1:11,12: „Do swej własności przyszedł, ale go własni jego nie przyjęli. Lecz którzykolwiek go przyjęli, dał im tę moc, aby się stali synami Bożymi” – aby przystąpili do Zakonu Duchowych Synów, Zakonu Kapłaństwa Melchizedekowego. Podobnie

poprzez cały Wiek Ewangelii istniał zewnętrzny Kościół Boży i prawdziwy, wewnętrzny. Świat widział ten zewnętrzny, ale wewnętrznego nie dostrzegał. Chwalił bądź ganił zewnętrzny, ale jednogłośnie nie uznawał prawdziwego, uważając jego członków za głupców. Apostoł Paweł zapewnia nas więc, że on sam i inni, gorliwi w służbie dla Pana i wykonujący pracę tego wyższego Kapłaństwa, także byli przez cały czas policzeni za głupców ze względu na Chrystusa (1 Kor. 4:10), a Św. Jan mówi: „Dlatego świat nie zna nas, iż onego nie zna” (1 Jana 3:1). Tak samo wszyscy, którzy żyli pobożnie w Chrystusie Jezusie byli, jak stwierdził Apostoł, mniej lub bardziej prześladowani i upokarzani, ponieważ nie byli przez świat rozpoznani. Tajemnice i przesłanie tego Zakonu są tak nieprzeniknione, że inni ich nie poznali. Niemniej jednak, Zakon rozwinął się, wzrósł, a jego ustalona, ograniczona liczba członków została osiągnięta. Nikt więcej nie może już być do niego dodany. A my cieszymy się, że ten specjalny Zakon jest już w domu Ojca, przygotowując ustanowienie Jego Królestwa na ziemi. Z tego powodu On teraz wybiera inną klasę, której członkowie będą pomocnikami w Jego ziemskim Królestwie. Ta obecna klasa może znacznie skorzystać z niniejszych rozważań na temat Zakonu, gdyż te zasady odnoszą się także do niej.

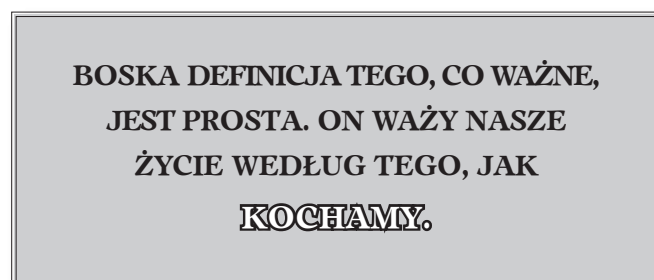


Należy jasno zrozumieć, że członkostwo w tym Zakonie nie oznacza szkody dla tych, którzy nie są jego członkami, lecz przeciwnie, oznacza ostatecznie błogosławieństwo, jakiego oni wszyscy doznają za pośrednictwem Kapłaństwa Melchizedekowego, gdyż o tym duchowym Nasieniu Abrahama – którego Głową jest Chrystus Jezus, a Ciałem Kościół – napisane jest: „Będą ubłogosławione w tobie wszystkie narody ziemi i w nasieniu twojem” (1 Moj. 28:14). Wybór członków tego Zakonu był dokonany w warunkach panowania zła, ponieważ oni wszyscy musieli stać się zwycięzcami, chętnymi i zdolnymi, by poczytywać sobie za radość prześladowanie i straty dla dobra Zakonu, jego interesów, jego pracy, członkostwa w nim i jego przyszłego dzieła. Ktokolwiek nie był gotów cierpieć dla tej sprawy, nie był godny członkostwa. Słowem, każdy członek Kapłaństwa Melchizedeka musiał ofiarować swoje życie w interesie Zakonu, popierając jego chwalebny Pana i Głowę i Jego nauki, a także służąc ogólnie interesom Zakonu i jego członków – „i my winniśmy życie oddawać za braci” (1 Jana 3:16, BW). Widzimy zatem, że wejście do tego Zakonu było ciasne, a droga prowadząca do członkostwa

wa w nim bardzo wąska. „A ciasna jest brama i wąska [trudna] droga, która prowadzi do żywota” (Mat. 7:14) – do nieśmiertelności i związanej z tym chwały, które Bóg przewidział jako wieczny udział tego wybranego Kapłaństwa Melchizedekowego.



Krótko można powiedzieć, że w pewnym sensie każdy członek Zakonu był związany, a w innym sensie każdy był wolny. Wyjaśnijmy to dziwne wyrażenie. Każdy miał wolność, by opuścić Zakon, wyrzec się go, potępić go i krew, która go omyła a także uważać krew, którą został uświęcony, za rzecz pospolitą i czynić na przekór duchowi łaski, który wtajemniczył go w ten Zakon. Czyniąc tak, nie znajdował się pod groźbą wiecznych mąk. Zaledwie sprowadził na siebie wyrok śmierci, podobny do tego, pod którym był wcześniej, zanim dosięgła go łaska Boża poprzez drogocenną krew, z tą różnicą, że oznaczało to wtórą śmierć, z której nie ma wybawienia, okupu, ani powrotu przez zmartwychwstanie ani w inny sposób – wieczną śmierć podobną do tej doświadczanej przez cały świat zwierzęcy. Zatem choć każdy członek tego Królewskiego Kapłaństwa miał wolność, by powrócić do walania się w błocie, jak świnia, która została umyta, to jeśli postanowił pozostać, miał także wolność podążania w tym sprawiedliwym kierunku – a nikt nie mógł go wydrzeć z ręki jego Ojca, ani odłączyć od tej łaski (Jana 10:29; Rzym. 8:38,39).



Ponadto, jak już stwierdziliśmy, ci, którzy pozostawali w Chrystusie, w tym Zakonie Królewskiego Kapłaństwa, otrzymywali pełnię jego błogosławieństw i przywilejów wraz z najbardziej wymagającymi warunkami, mianowicie, ich pełnym poddaniem się Prawu tego Zakonu w zakresie swoich intencji. „O!” – ktoś może powiedzieć – „Prawa tego Zakonu musiały być bardzo obszerne. Bez wątplenia członkowie tego Królewskiego Kapłaństwa musieli przestudiować wiele to-

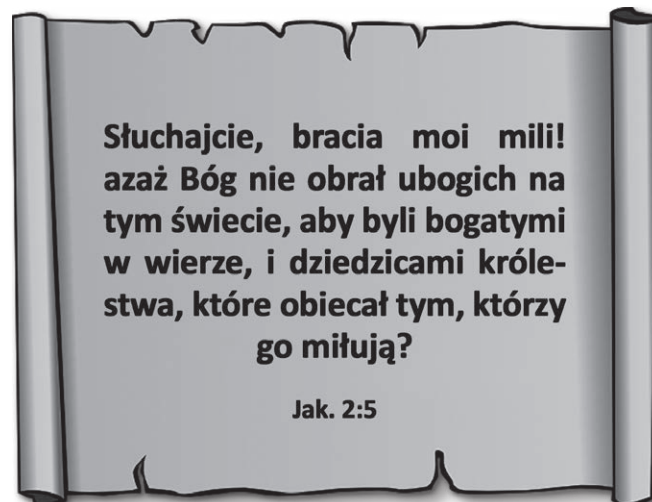
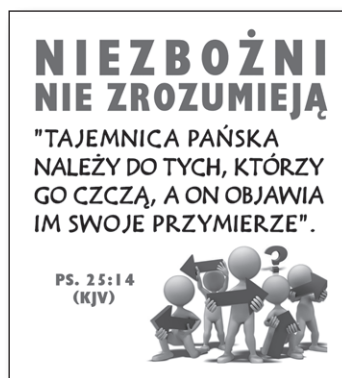
mów Boskich przepisów i zarządzeń”. Odpowiadamy: Nie! Całe Prawo tego Zakonu można zwięźle podsumować jednym słowem – miłość. Od każdego członka Zakonu wymagano, by miłość była próbą nie tylko jego czynów, ale także słów, więcej – także myśli. Miłość jest wypełnieniem tego Prawa.

Ci, którzy wstępowali do tego Zakonu, byli ludźmi o takim samym usposobieniu jak inni, zgodnie z tym, co mówili Apostołowie w Dz.Ap. 14:15. Niektórzy z nich byli z natury bardziej upadli od drugich i mieli w sobie mniej miłości i więcej samolubstwa niż oni, ale wszyscy, którzy przystąpili do tego Zakonu musieli w swoim sercu powziąć postanowienie dotyczące prawa miłości, a wszystkie wewnętrzne działania Zakonu miały na celu udoskonalenie jego członków w miłości. Musieli oni nauczyć się najbardziej miłować Założyciela Zakonu, następnie pokładać ufność w Jego miłości, a także mądrości i mocy, przez co będąc posłuszni Jego woli, poświęcali swój czas, talenty i wpływy oraz wszystko, co posiadali, w służbie dla Niego. Po drugie, napominał On ich, że miłowanie tych, którzy ich miłowali nie było próbą, której byli poddawani, ale że oczekiwał od nich darzenia litościwą miłością całej ludzkości i świadczenia dobra wszystkim ludziom, kiedy tylko mieli ku temu okazję, a szczególnie domownikom wiary (Gal. 6:10). Wymagano od nich, aby w szczególności miłowali braci, członków Zakonu, oraz byli gotowi i chętni, by kłaść życie za tych braci. Próby na tym punkcie były nieustannie potrzebne, aby oczyścić Zakon z jednostek, które nie zbliżyły się do jego standardu Boskiej miłości, tak by wszyscy przestępcy zostali wyrzuceni do ciemności zewnętrznych, w których był cały świat, i mieli udział ze światem w jego utrapieniach, a zwłaszcza w tych, które przysły na niego pod koniec Wieku Ewangelii i przy inauguracji nowego wieku, gdy Zakon Kapłaństwa Melchizedekowego obejmie w posiadanie imperium ziemi w celu jego błogosławienia i podniesienia go. Wówczas okaże się, że nazywanie miłości „związką doskonałości” Królewskiego Kapłaństwa ma głębokie znaczenie. Członkowie tego Zakonu nie byli związani przysięgami wierności wobec siebie nawzajem, ponieważ wiązało ich coś znacznie silniejszego – więź miłości. „A jeśli kto Ducha Chrystusowego nie ma, ten nie jest jego” (Rzym 8:9).

NIEZBOŹNI NIE ZROZUMIEJĄ

Zadziwiające jest czasem, jak niepoświęcony umysł, próbując zrozumieć Tajemnicę Bożą przewidzianą w Wieku Ewangelii tylko dla członków tego Zakonu, popada w diametralne błędy i dziwaczne przekłamania na tematy, które my staramy się wyjaśnić tak prosto i spójnie, jak potrafimy. Nie powinniśmy myśleć, że wina jest po naszej stronie, gdyż widzimy, że słowa samego naszego Pana i Jego natchnionych Apostołów były w podobny sposób błędnie odbierane. Poza tym oni sami wytłumaczyli nam, że Bóg ukrywa te rzeczy przed innymi jednostkami, niż Jego poświęceni. Zwróćmy uwagę na słowa zawarte w modlitwie Pana Jezusa: „Wysławiam cię, Ojcze, Panie nieba

i ziemi! Żeś te rzeczy zakrył przed mądrymi i roztropnymi, a objawiłeś je niemowlątkom. Zaprawdę, Ojczy! tak się upodobało tobie” (Mat. 11:25,26). Absurdalnym byłoby przypuszczać, że Nasz Pan dziękował Ojcu za ukrywanie pewnych rzeczy przed kimkolwiek, gdybyśmy mieli to łączyć z poglądem wyznawanym przez świat i niechrześcijan, a mianowicie, że wszyscy, przed którymi Bóg ukrywa te specjalne rzeczy czy tajemnice Pańskie, są w konsekwencji skazani na wieczne męki! Jakąż byłoby to karykaturą Boskiej miłości i sprawiedliwości oraz charakteru naszego Ojca i Zbawiciela! Ale nie takie jest znaczenie tej myśli. Żadni niebożni nie rozumieją, ponieważ gdyby zrozumieli, nie tylko ściągłoby to na nich większą dozę potępienia, ale także mogliby próbować „obejść” Boży plan i sprzeciwić się mu.



Jeśli zaś chodzi o mądrych światową mądrością, oni nie mogą zrozumieć, ponieważ niewielu mądrych i niewielu uczonych zostało wybranych przez Pana, jako godnych członkostwa w owym tajnym Zakonie Melchizedeka. W innym miejscu podana jest tego przyczyna. On szukał tylko cichych, pokornych, takich, którzy byli chętni poznać Go i pozwolić Mu przekształcić swój umysł, dopasowując go do wzoru najbardziej przyjemnego dla Pana. W obecnych warunkach jest to niemożliwe dla mądrych według świata, którzy odczuwają własną wyższość itp. i nie szukają mądrości z góry pochodzącej ani Bożej aprobaty. Krótko mówiąc, świadectwo naszego Pana pokazuje, że mądrymi, którzy mieli zrozumieć rzeczy Boże i być wtajemniczeni w sekrety Królestwa Kapłaństwa Melchizedekowego, nie mieli być mądrzy czy wielcy tego świata, poza kilkoma wyjątkami. To głównie ubodzy tego świata, bogaci w wiarę, stali się dziedzicami Królestwa, które Bóg obiecał i o które wciąż modlimy się „Przyjdź Królestwo Twoje” (Jak. 2:5; Łuk. 11:2). To kolejny powód, dla którego świat ich nie znał,

tak samo jak Jego nie poznał. Gdyby nasz Pan był jedynym ze światowo wielkich i błyskotliwych, wyniosłych i władczych, bogatych i wpływowych, posiadając przy tym swoje talenty i moc, niewątpliwie ci sami, którzy Go ukrzyżowali ogłosiliby Go królem. To Jego pokora, ubóstwo itd. doprowadziły do odrzucenia i ukrzyżowania Go, jako fałszywego proroka. To samo w mniejszym lub większym stopniu dotyczyło wszystkich Jego naśladowców, członków Zakonu Królewskiego Kapłaństwa. Musieli oni też cieszyć się z powodu takiego odrzucenia przez świat, ponieważ zdawali sobie sprawę, że było to dowodem ich przyjęcia przez Ojca i Wielkiego Mistrza. Cieszyli się także z powodu zapewnień podanych w Piśmie Świętym, a potwierdzonych przez Ducha Świętego w ich doświadczeniach. Mieli w tych warunkach cierpliwie oczekiwać owoców Ducha.



Nie powstrzymuje się nas od opowiadania o ostatecznych celach tego wielkiego Tajnego Zakonu założonego przez naszego Pana, które – jak ufamy – wielu z naszych czytelników rozumie przez wiarę w Boga i poświęcenie się Mu. Możemy wyjawiać te tajemnice, wiedząc, że jedynymi, którzy będą w stanie docenić lub dogłębnie zrozumieć je wszystkie, będą ci, którzy poświęcili się Panu, przechodząc z łaski w łaskę i ze znajomości w znajomość. Przypomnijmy tu słowa Mistrza, który zapytany przez uczniów: „Panie, dlaczego przemawiasz do tych ludzi w podobieństwach?”, odpowiedział: „Wam dano wiedzieć tajemnicę królestwa Bożego; ale innym w podobieństwach, aby widząc nie widzieli, a słysząc nie rozumieli” (Łuk. 8:10). Według naszego rozumienia, całkowita liczba członków Zakonu Kapłaństwa Melchizedekowego to 144 001 (Obj. 14:1), przy czym jedynka oznacza naszego Wielkiego Mistrza, Pana i Odkupiciela, a pozostali to ci, o których On mówi: „Wy jesteście wszyscy braćmi”, a Apostoł nazywa ich członkami Ciała Chrystusowego, Kościoła Pierworodnych, których imiona zapisane są w niebie (Żyd. 12:23). W innej figurze Nasz Pan określany jest, jako Oblubieniec, a owe 144 000, obecnie poślubione Mu, będące z Nim w przy mierzu, są z Nim złączone, jako Jego Oblubienica, Małżonka Barankowa, współuczestnicy Jego Tronu i dzieła przyszłości (Obj. 21:9).

Jeśli kto mówi: Miłuję Boga, a nienawidzi brata swego, kłamcą jest; albowiem kto nie miłuje brata swego, którego widzi, nie może miłować Boga, którego nie widzi.

1 Jana 4:20 (BW)

Ta skompletowana wybrana klasa była ukształtowana i oszlifowana, jako Klejnoty Pańskie, wypróbowane przez doświadczenia i trudności. Wkrótce nadejdzie czas inauguracji pracy tego Królewskiego Kapłaństwa. Cała klasa Królestwa w chwale – Jezus-Głowa uwielbiony ponad dziewiętnaście stuleci temu i Kościół, Jego Ciało, uwielbione z Nim poprzez udział w takim zmartwychwstaniu jak On. Już niedługo Prawo i Słowo Pana będą podane wszystkim. Szatan będzie związany, a wszelkie zło zostanie wyrwane z korzeniami! Możemy sobie tylko wyobrazić, jaki zamęt wywoła to na początku. Lecz jeśli chodzi o wykorzenianie i wywracanie, Pan ma szczególny sposób na osiągnięcie tego. Mianowicie, po prostu pozwoli obecnym instytucjom i rządowi wymknąć się spod kontroli, obalić się wzajemnie i doprowadzić do anarchii, która zmiecie świat miotłą zniszczenia w czasie ucisku, jakiego nie było odkąd narody poczęły być! Stanie się to pod koniec tego okresu strasznej anarchii, do której świat teraz raptownie zmierza, czego nie może powstrzymać ludzka mądrość i przezorność, gdyż samolubstwo zaślepiło umysły mas. Pismo mówi nam, że gdy pług ucisku zaora świat i wreszcie ustanowiony będzie nowy porządek rzeczy, biedny świat zacznie mieć nowe idee w kwestii życia, sprawiedliwości i prawości. Wiele narodów powie wówczas: „Pójdźcie, a wstąpmy na górę Pańską, to jest do domu Boga Jakóbowego, a będzie nas nauczał dróg swoich, i będziemy chodzili ścieżkami jego” (Mich. 4:2, pisownia oryg. BG). I znowu „Pożądanie wszystkich narodów przyjdzie” (Agg. 2:7, KJV). Wszystkie narody będą tak doszczętnie zmęczone okropnym uciskiem, że z radością powitają rządy sprawiedliwości, które wówczas zapanują.

144 000

ZAPIECZĘTOWANYCH

Wprowadzone będą gruntowne reformy. Sąd będzie według sznuru, a sprawiedliwość według wagi (Iz. 28:17). Kłamstwo zostanie usunięte, Szatan będzie związany przez tysiąc lat, jego oszustwa ustaną, a zamiast tego światło znajomości chwały Bożej napęlni całą ziemię (Abak. 2:14). Gdy sądy Pańskie będą odprawiane na ziemi (nagrody za czynienie dobra i smagania

lub kary za czynienie zła), mieszkańcy świata nauczą się sprawiedliwości. Następnie samowolni, uporczywi czyniciele zła zostaną odcięci we wtórej śmierci. Ostatecznie błogosławieństwo Pana za pośrednictwem Kapłaństwa Melchizedeka wykona wszystko, co jego Boski Założyciel zarysował w pierwszym wyrażeniu dobrej nowiny wobec Abrahama, czyli: „Będą ubłogosławione (...) wszystkie narody ziemi (...) w nasieniu twojem”. W rezultacie, jak czytamy, każde kolano się skłoni i każdy język będzie wyznawać chwałę Bożą, a Chrystus będzie panował, aż położy kres wszelkiej opozycji i złu, zaś, jako ostatni wróg zniszczona będzie śmierć (Iz. 45:23; 1 Kor. 15:25,26). Cały świat będzie wyjęty spod władzy grzechu i śmierci i przyprowadzony z powrotem do posłuszeństwa Niebiańskiemu Ojcu. A potem, jak mówi Pismo, Chrystus – Kapłaństwo Melchizedeka, odda Królestwo Bogu Ojcu, aby Ten mógł być wszystkim we wszystkim (1 Kor. 15:28). W innym miejscu jednak Pismo Święte jasno wskazuje, że wielki zaszczyt udzielony przez Boga Chrystusowi – Jego umiłowanemu Synowi, oraz Kościołowi – Oblubienicy Chrystusa, będzie trwał wiecznie, choć szczęśliwy celów Ojca wobec Kościoła wciąż są okryte tajemnicą, nawet dla tych, którzy posiadli sekret Pana

i którym objawił On znaczenie Przymierza z Abrahamem w zakresie błogosławienia wszystkich narodów ziemi.

Drodzy przyjaciele, w podsumowaniu pragniemy nakłonić tych z nas, którzy obecnie są domem wiary, ale poświęcili się za późno, by być członkami tego Tajemnego Zakonu Pana, aby coraz pełniej doceniali cudowne przywileje, jakie posiadamy i chętnie coraz lepiej stosowali się do jego wymagań w naszym poświęceniu, tak abyśmy mogli uczynić nasz wybór pewnym, a nasze nadzieje chwalebnie spełniły się w ziemskim Królestwie Bożym. „Przyjdź królestwo twoje, bądź wola twoja, jako w niebie, tak i na ziemi”. Uczynimy to najlepiej przez studiowanie Instrukcji, którą dał nam Pan – Jego Słowa – oraz przez rozwijanie różnych owoców i łask Ducha, z których wszystkie są elementami jednego ogólnego prawa, mianowicie miłości wobec Boga i bliźniego. Pamiętajcie o słowach Św. Piotra: „To czyniąc, nigdy się nie potkniecie. Tak bowiem hojnie wam dane będzie wejście do wiecznego królestwa Pana naszego i Zbawiciela, Jezusa Chrystusa” (2 Piotra 1:10,11; Ps. 119:97-104).

PT '15, 34-39

PÓJŚCIE ZA JEZUSEM

„Jeżeli kto chce iść za mną, niechajże samego siebie zaprze, a weźmie krzyż swój, i naśladuje mię!” Mat. 16:24

POWYŻSZY werset z pewnością daje nam do myślenia, bowiem Jezus podaje w nim warunki uczniostwa pokazanego w podążaniu za Nim. Zgodnie z tym tekstem, zagadnienie to ma trzy aspekty, które przeanalizujemy w poszczególnych częściach tego artykułu. Naszym tekstem towarzyszącym jest: „A ktokolwiek nie niesie krzyża swego, a idzie za mną, nie może być uczniem moim” (Łuk. 14:27).

ZAPARCIE SIĘ SIEBIE

Pierwszym z tych aspektów jest samozaparcie, wyrażone w słowach: „Niechajże samego siebie zaprze”. Samozaparcie nie polega na dręczeniu siebie, jak niektórzy myślą, utożsamiając świętość z samoudręczeniem. Według Biblii, samozaparcie nie oznacza krzywdzenia siebie ani czynienia rzeczy odpychających dla natury ludzkiej. Czym zatem jest biblijne samozaparcie? To odmowa ze strony poświęconej jednostki, by zaspokajać właściwe naturze ludzkiej samolubne i światowe pragnienia wtedy, gdy koliduje to z poświęceniem dla sprawy Bożej.

Te właściwe dla naturalnego człowieka pragnienia to nasze właściwe samolubne i społeczne uczucia. Uczucia samolubne obejmują nasze właściwe zamięłowanie do dobrej opinii o sobie i innych, odpoczynku, bezpieczeń-

stwa, ukrywania rzeczy niekorzystnych, samoobrony, wojowniczości, przezorności, a także zamięłowanie do pokarmów, napojów, zdrowia i życia. Nasze uczucia społeczne to miłość do płci przeciwnej, żony lub męża, dzieci, rodziców, braci i sióstr, przyjaciół, domu i ojczyzny.

Życie chrześcijanina nie polega na promowaniu siebie, ale na zapieraniu się siebie.

W podsumowaniu, zaparcie się siebie dla poświęconych to mówienie „NIE” właściwym uczuciom samolubnym i społecznym, gdy te domagają się pobłażania kosztem studiowania, praktykowania i głoszenia prawdy, czuwania, modlitwy oraz wiernego znoszenia towarzyszących temu doświadczeń.

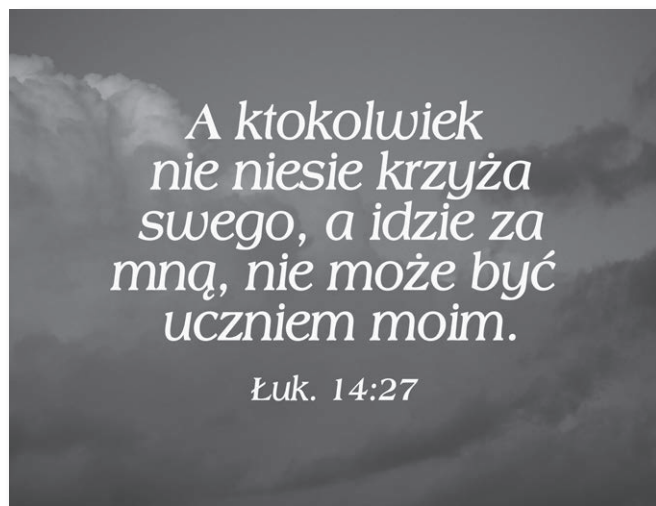
WZIĘCIE SWEGO KRZYŻA

Drugim wezwaniem z naszego tekstu jest, aby ten, kto chce pójść za Jezusem, „wziął swój krzyż”. Oczywiście słowo „krzyż” jest tu użyte jako przenośnia. W przewi-

dujący sposób opiera się ona na ukrzyżowaniu Jezusa, gdyż Jego powolna śmierć poniesiona w ten sposób, z dręczącym bólem fizycznym i cierpieniem umysłowym, stosownie wyobraża doświadczenia śmierci ofiarniczej i towarzyszące jej powolne, porażające zmysły cierpienia fizyczne i umysłowe. Ponadto krzyż ilustruje taką śmierć także z punktu widzenia innych. Przebite rąk Jezusa gwoździami celnie pokazuje, jak służba ofiarnicza jest zniekształcana przez wrogów powodujących cierpienia tych, którzy się ofiarują. Przebite Jego stóp ukazuje natomiast, jak w taki sam sposób zniekształcane jest postępowanie wiernych jednostek. Przebite Jego boku obrazuje, jak przykrości wyrządzane przez nieprzyjaciół przebijają serca wiernych ofiarników. Okoliczności ukrzyżowania Jezusa dostarczają innych stosownych obrazów. Publiczny charakter Jego cierpienia jest odzwierciedlony w takim samym typie cierpienia tych, którzy podążają za Nim. Jego ukrzyżowanie poza bramami miasta jest typem odrzucenia wiernych od społeczności z nominalnym ludem Bożym. Wreszcie, urąganie Jezusowi przez tłum i czynienie mu zarzutów reprezentuje podobne zachowanie nominalnego ludu Bożego wobec Jego naśladowców. Pod tym oraz innymi względami ukrzyżowanie Jezusa obrazuje niesienie krzyża przez Jego uczniów.

CO SYMBOLIZUJE KRZYŻ

Symbol krzyża, tak jak jest użyty w naszym głównym wersecie, odnosi się do trudności, kłopotów i cierpień towarzyszących nam na wąskiej drodze – drodze poświęcenia. Choć były już one opisywane na tych łamach, powtórzenie ich nie będzie niestosowne, bowiem ponowne zastanowienie się nad nimi podkreśli ich znaczenie w naszych sercach i umysłach.

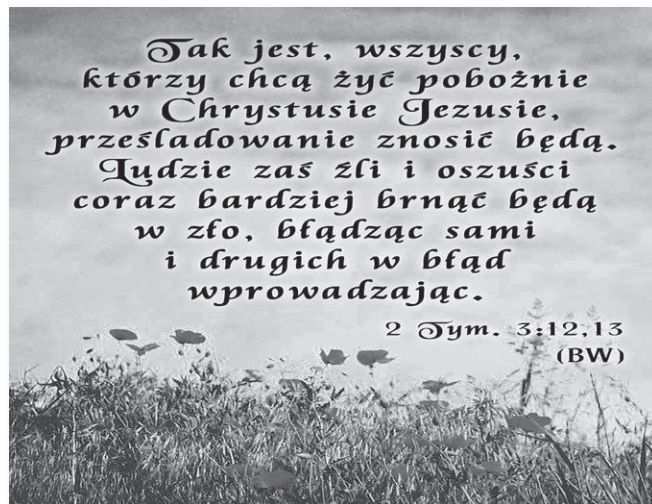


Należą do nich straty, rozczarowania, opóźnienia, ograniczenia, wady, braki i słabości nasze własne i innych, kary, trudy, konieczności, odosobnienie, niezrozumienie, spory, zaprzeczanie, kontrowersje, podziały, przesiewania, wyobcowanie, wyłączenie ze społeczności, wrogość, fałszywe świadectwa, obmowy, łżenie, zarzuty, bóle, choroby, smutki, prześladowanie, pokusy, śmierć itd.

Podjęcie krzyża oznacza nieoszczędzanie samych siebie, nieunikanie doświadczeń i niepoddawanie się im, ale stanowcze zmagania z nimi i znoszenie ich na wąskiej drodze poświęcenia.

POWODY DO PODJĘCIA I NIESIENIA KRZYŻA

Istnieją ważne powody, dla których powinniśmy podjąć krzyż i nieść go wiernie aż do końca naszej wąskiej drogi. Słowo Boże mówi jasno, że jest to coś, co wierny lud Boży powinien czynić.



„Przez wiele ucisków musimy wniknąć do królestwa Bożego” (Dz. Ap. 14:22). „Wszyscy, którzy chcą pobożnie żyć w Chrystusie Jezusie, prześladowani będą” (2 Tym. 3:12). „Choćby mię i zabił, przecię w nim będę ufał” (Hiob 13:15). „Będzieli mię doświadczał, jako złoto wynijdę” (Hiob 23:10). „We dnie i w nocy ociężała nademną ręka twoja” (Ps. 32:4). „Wiele złego przychodzi na sprawiedliwego” (Ps. 34:20). „Wszystkie powodzi twoje i nawałności twoje na mię się zwały” (Ps. 42:8). „Weszliśmy byli w ogień i w wodę, wszakżeś nas wywiódł na ochłodę” (Ps. 66:12). „Byłem zaniepokojony, tak iż nie mogłem mówić” (Ps. 77:5, BW). „Przez cały dzień urągają mi nieprzyjaciele moi” (Ps. 102:9). „Ucisk i boleść przyszła na mię” (Ps. 116:3). „Wypróbowałem cię w piecu utrapienia” (Iz. 48:10, BT).

„Każdą latorośl, która we mnie owocu nie przynosi, odcina, a każdą, która przynosi owoc, oczyszcza, aby obfitszy owoc przyniosła” (Jana 15:2). „Na świecie ucisk mieć będziecie” (Jana 16:33). „Gdy zewsząd uciśnieni bywamy [...], powątpiewamy [...], prześladowanie cierpimy [...], bywamy porzuceni [...]; zawsze umartwienie [dosłownie: poddawanie śmierci] Pana Jezusowe na ciele nosimy [...], zawsze [...] bywamy wydawani na śmierć [...]. Dlatego śmierć mocy swojej w nas dokazuje [...] ale choć się też nasz zewnętrzny człowiek kazi [...], króciuchny i lekki ucisk nasz” (2 Kor. 4:8-12,16,17). „Ale we wszystkim zalecając samych siebie, jako słudzy Boży, w wielkiej cierpliwości, w uciskach, w niedostatkach, w utrapieniach, w razach, w więzieniach, w potłukaniu” (2 Kor. 6:4,5). „Wiedząc, iż się takoweż ucierpie-

nia nad braterstwem waszym [...] wykonywają” (1 Piotra 5:9). „Ja którychkolwiek miłuję, strofuję i karzę” (Obj. 3:19).

Widzimy z tych kilku fragmentów (wybranych spośród wielu), że cierpienia są działem, który musi otrzymać lud Boży niosący krzyż, a doświadczenia wiernych potwierdzają myśl powyższych wersetów.

Biblia podaje wiele powodów, dla których chrześcijanie mają podejmować i nieść krzyż. Zwrócimy tu uwagę tylko na jeden z nich – cierpienia współdziałają dla dobra tych, którzy miłują Boga (Rzym. 8:28). Kontekst dowodzi, że dobro tu wspomniane oznacza podobieństwo Chrystusowego charakteru. W ziemskim Królestwie ludzie nie będą musieli nieść krzyża, by nadawać się do życia wiecznego. Będą jedynie musieli być posłuszni z głębi serca w stosunkowo łatwych warunkach i próbach, które im przypadną. Lecz teraz istnieje święta konieczność, byśmy przyjęli krzyż, bo musimy wejść do Królestwa Bożego przez wiele ucisków. Naśladowcy Chrystusa, tak jak On sam, będą potrzebowali wszystkich duchowych uczuć i łask, wyższych i niższych pierwszorzędnych łask, drugorzędnych i trzeciorzędnych łask. Wyższe pierwszorzędne łaski powinny być silne, zrównoważone i skryzlowane, dominując nad wszystkimi innymi, tłumiąc je w razie potrzeby i używając ich w celu służenia prawdzie, sprawiedliwości i świętości. Te zdolności charakteru muszą w nich przeważać, nie tylko w łatwych, przyjemnych i sprzyjających okolicznościach, lecz także w tych trudnych, nieprzyjemnych i niesprzyjających.

Skoro nasz Pan musiał przechodzić bolesne doświadczenia, aby pośród nich pokazać charakter, na którym Bóg może polegać, że będzie z serca czynić Jego wolę w Jego duchu i dla Jego celów, nie zważając na trudności, to my możemy być pewni, że naśladowcy Jezusa muszą czynić to samo z tego samego powodu i w tym samym duchu. Gdyby nie mieli charakterów, na których Bóg może polegać zawsze, wszędzie i w każdych okolicznościach, że będą czyniły Jego wolę serdecznie i bez względu na to, jak trudne by to było, to nie nadawałoby się do Królestwa, a Bóg o doskonałej mądrości, mocy, sprawiedliwości i miłości nie powierzyłby im udziału w chwale Królestwa z Chrystusem.

1 Piotra 5:8,9

**Bądźcie trzeźwi! Czuwajcie!
Przeciwnik wasz, diabeł,
jak lew ryczący krąży,
szukając kogo pożreć.
Mocni w wierze
przeciwstawcie się jemu.
Wiedzie, że te same cierpienia
ponoszą wasi bracia na świecie.
(BT)**

Przez próby w rodzaju tych wspomnianych wyżej, sprawdzających ich na każdym punkcie charakteru, Bóg żąda od nich zademonstrowania charakteru, na którym On może polegać w zakresie stania po Jego stronie we wszystkich kwestiach i spełnienia wszystkich Jego wymagań w Jego duchu i dla Jego celów. Zaniechanie tego spowodowałoby szkodę dla wszystkich zainteresowanych. Wymaganie tego jest z Bożej strony najrozsądniejszym posunięciem. Gdy Bóg otrzyma od nich taką demonstrację charakteru, to uzasadnionym będzie, że On da im udział w chwale Królestwa z Chrystusem, co przysłuży się wszystkim Bożym planom i celom. Taki charakter może rozwinąć się jedynie wśród srogich prób, a tylko taki charakter jest odpowiedni do dobrego i owocnego wykonywania obowiązków Królestwa.

OJCZE,

**DZIŚ POSTANAWIAM
ODEPRZEĆ STRACH.
WYBIERAM TWOJE SŁOWO.
TWOJĄ MIŁOŚĆ.
WIERZĘ, ŻE Z TOBĄ
WSZYSTKO JEST MOŻLIWE.
POSTANAWIAM BYĆ POSŁUSZNYM
I ODWAŻNIE PRZYJĄĆ ZWYCIĘSTWO
I BŁOGOSŁAWIENSTWO, KTÓRE
MI DAJESZ W IMIENIU JEZUSA.**

To jest ta święta konieczność, dla której musimy wejść do Królestwa przez wiele ucisków. Nie dziwnym się zatem, gdy wpadamy w rozmaite próby, jakoby przydarzało nam się coś dziwnego i niespodziewanego (1 Piotra 4:12), ale radujmy się w nich z powodu tego, co oznaczają.

RZECZY POMOCNE W PODJĘCIU I WIERNYM NIESIENIU KRZYŻA

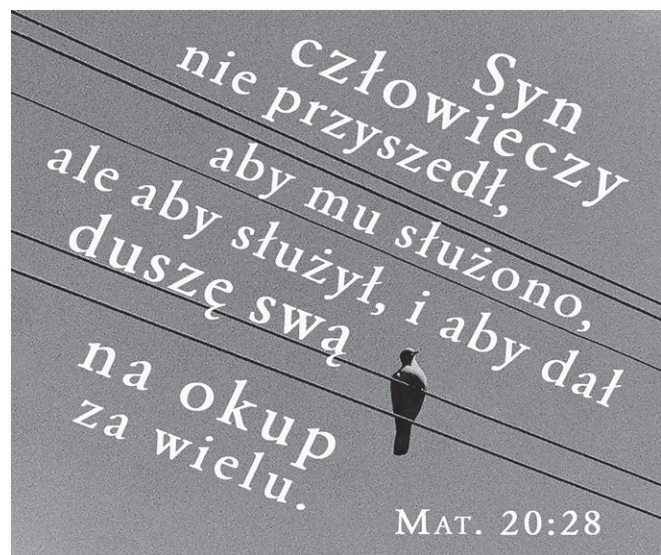
Jest wiele rzeczy, które pomogą nam chętnie wziąć krzyż i wiernie go nieść aż do końca. Po pierwsze, jest to rozważanie wielkiej łaski, której PAN nam udzielił, dając nam – nawet poprzez krzyż – sposobność uzyskania udziału w chwale Królestwa z Chrystusem. Następnie, jest to rozważanie miłości i opieki, jakimi On nas obdarza, podczas gdy niesiemy krzyż; miłosierdzia, jakie nam okazuje poprzez dopasowywanie krzyża do naszych pleców oraz naszych pleców do krzyża; niedopuszczania, byśmy byli kuszeni ponad to, co jesteśmy w stanie znieść, ale w każdej pokusie i próbie znajdowania dla nas drogi ucieczki, gdy istnieje groźba, że będzie ona dla nas za trudna (1 Kor. 10:13); oraz sprawiania, że krzyż jest jedną z tych „wszystkich rzeczy” współdziałających dla naszego dobra. Możemy także rozważyć kwestie związane z naszym Panem, które są pomocne w umożliwieniu nam podjęcia i niesienia krzyża. Jedną z nich jest patrzenie na to, jak On niósł krzyż przez całą drogę od Jordanu po Kalwarię. Inną jest Jego działanie jako naszego ad-

wokata i Najwyższego Kapłana, troszczącego się o to, by nasze adamowe słabości były przykryte, a nie potępiały nas, gdy pozostajemy w Nim. Kolejną sprawą jest Jego nauczanie nas każdej potrzebnej lekcji, gdy przechodzimy próbę, tak abyśmy wiedzieli, co i jak powinniśmy czynić, a czego i jak nie powinniśmy. Czwartą rzeczą jest Jego pomoc w każdym czasie potrzeby. On nigdy nas nie opuszcza, nie zawodzi i nie porzuca. Piątą rzeczą jest Jego kierownictwo w naszych próbach i walkach od zwycięstwa do zwycięstwa, gdy okazujemy się wierni. Szóstą jest Jego długie znoszenie, wyrozumiałość, przebaczenie, cierpliwość i współczucie w każdej naszej potrzebie. Po siódme, możemy na Nim polegać i być pewni, że będzie po naszej stronie we wszystkich próbach.

2 Piotra 1:5-6

Ku temu tedy samemu wszelkiej pilności przykładając, przydadcie do wiary waszej cnotę, a do cnoty umiejętność; A do umiejętności powściągliwość, a do powściągliwości cierpliwość, a do cierpliwości pobożność [...].

Ponadto powinniśmy wziąć pod uwagę nasze miejsce w Boskim planie, obecnie i w przyszłości; nasze przeszłe zwycięstwa, gdy byliśmy wierni; nasze porażki, gdy nie byliśmy dość wierni; nasz udział w duchu świętym; nasz przywilej błogosławienia naszych braci poprzez przykład niezłomności podczas niesienia krzyża; wielki zaszczyt uczestniczenia w swoim powołaniu; nasze pragnienie uczczenia Boga i Chrystusa poprzez wierność. Powinniśmy także wziąć pod uwagę nadchodzące błogosławieństwa dla ludzkości w restytucji oraz ustanowienie wiecznej sprawiedliwości, niewinności i szczęśliwości na całym świecie. Rozważanie tych wszystkich rzeczy pomoże nam nieść krzyż.



Wreszcie, używajmy wiernie Ducha, Słowa i opatrności Bożych w niesieniu naszego krzyża, jako trzech głównych środków umożliwiających nam zwycięstwo, a z pewnością otrzymamy nagrodę, złożyłwszy krzyż z chwilą śmierci.

PODĄŻANIE ZA JEZUSEM

Trzecim elementem zawartym w naszym wersecie jest podążanie za Nim. Oznacza to, że mamy Go sobie postawić za przykład i naśladować Go. Pozostałe dwie rzeczy, które – zgodnie z przewodnim tekstem – należą do pójścia za Jezusem, stanowią przygotowanie do trzeciej rzeczy, ponieważ samozaparcie i przyjęcie krzyża lub jarzma Chrystusowego skłania nas do podążania za Nim.

ROZMYŚLANIE NAD SŁOWEM BOŻYM

Kolejną sprawą związaną z podążaniem za Jezusem jest myślenie – tak jak On myślał – o Bogu, Nim samym, duchu, Biblii, stworzeniu, przymierzach, upadku, przekleństwie, okupie, usprawiedliwieniu, uświęceniu, wyzwoleniu, uwielbieniu, Królestwie, restytucji, osiągnięciu celu, miłości do Boga i człowieka oraz proroczym porządku Boskiego planu. To były tematy rozmyślań Jezusa, a my mamy naśladować Go w myśli. Da to nam Jego wiedzę, jako naszą własną i stanie się ona dla nas tym samym, czym była dla Niego – światłem, przewodnikiem, zbroją, mocą, natchnieniem, obroną, warownią i pocieszeniem, zaspokajając większość potrzeb naszego umysłu, serca i woli. W odpowiednim czasie ześle nam On właściwe zrozumienie poprzez swoje narzędzia mówcze, a rozmyślając o tym z prawdziwą wiarą, nadzieją, miłością i posłuszeństwem, odkryjemy, że jest to mocą Bożą ku zbawieniu.

POSŁUSZEŃSTWO WOBEC SŁOWA BOŻEGO

Następnie, powinniśmy także naśladować Jezusa w Jego posłuszeństwie wobec Słowa, jako woli Jego Niebiańskiego Ojca w stosunku do Niego. We wszystkich okolicznościach swojego życia był On posłuszny dobremu Słowu Bożemu, dzięki temu był zdolny do pełnienia Bożej woli w budowaniu charakteru. W szczególności wypracował w ten sposób mądrość, moc, sprawiedliwość i miłość w Duchu Świętym w zapieraniu się siebie i niesieniu krzyża. W tym też powinniśmy podążać za Nim, okazując chętne i serdeczne posłuszeństwo wobec każdej części Słowa, która ma zastosowanie do nas, starając się w motywach, myślach, słowach i czynach naśladować Go, czynić to, co On czynił i co według Słowa uczyniłby na naszym miejscu we wszystkich przejawach charakteru. Wtedy Chrystus będzie mieszkał w nas.

ŚWIADCZENIE O SŁOWIE BOŻYM

Podążanie za Jezusem znaczy także, że nie przychodzimy, by nam słuźono, ale by słuźić i oddawać życie na rzecz Boskiego planu. To właśnie czynił On (Mat.

20:28). Głosił Słowo Boże w każdym czasie, przy każdej okazji, każdemu słuchającemu uchu i każdemu głodnemu sercu, z którym się zetknął. Czynił to, gdy było to dla Niego dogodne i niedogodne, łatwe i trudne, dniem i nocą, w sławie i niesławie, przyjacielom i wrogom, młodym i starym, bogatym i biednym, wielkim i małym.



Idąc śladem Jezusa, my również mamy wydawać świadectwo prawdzie, szukać uszu, które słuchają, oczu, które widzą i zgłodniałych serc. Tak samo jak On, mamy czynić to wtedy, gdy jest to dla nas dogodne i niedogodne, wobec przyjaciół i wrogów, młodych i starych, bogatych i biednych, wielkich i małych, w sławie i niesławie, radośnie ogłaszając dobrą nowinę o Bożej łasce, której blask bije z twarzy Jezusa Chrystusa. Jeśli inni będą nam zaprzeczać, sprzeciwiać się nam, znieważać nas, krytykować, mówić o nas nieprawdę lub w inny sposób przesładować nas, jako świadków prawdy, bierzmy przykład z Niego i naśladujmy Jego postawę w takich samych warunkach, a wówczas zyskamy siłę do dalszego pełnienia służby jako posłańcy dobrego Słowa Bożego.

BADANIE SAMYCH SIEBIE I CZUJNOŚĆ

Powinniśmy także podążać za Jezusem w zakresie badania samych siebie i czujności. Tak jak On analizował swoje usposobienie, motywy, myśli, słowa, czyny, otoczenie i wpływy działające poprzez Niego i na Niego, tak też my badajmy nasze usposobienie, motywy, myśli, słowa, czyny, otoczenie i wpływy działające poprzez nas i na nas. Tak jak On strzegł się, by odwracać się od zła, a kierować się w stronę dobra w swym usposobieniu, motywach, myślach, słowach i czynach, tak i my powinniśmy robić to samo. Jeśli będziemy to czynić wiernie, uda nam się pozostać niezłomnymi, co z pewnością nie udaje się tym, którzy nie badają samych siebie i nie strzegą się przed atakami diabła, świata i ciała. Jeżeli nasze poświęcenie będzie żywe i będziemy żyć blisko Boga, będziemy praktykować badanie siebie i czujność.

ŻYCIE W MODLITWIE

Powinniśmy naśladować naszego Pana także w swym życiu modlitewnym. Choć Jezus był doskonały, czuł potrzebę częstego udawania się przed tron łaski i długiego przebywania tam. Widzimy, że czynił to, gdy rozważał niewiarę nominalnego narodu żydowskiego i ducha prawdziwych Izraelitów (Mat. 11:25,26), gdy często spędzał całe noce na modlitwie, jak również przy grobie Łazarza, w górnym pokoju tuż przed zdradą Judasza, w Getsemane i na krzyżu. Niewątpliwie każdego dnia i każdej godziny udawał się do tronu łaski, gdzie znajdował miłość, współczucie, mądrość i siłę. Skoro On, jako doskonały, potrzebował ubiegać się o łaskę Ojca, o ile więcej potrzebujemy tego my, objęci niemocą. Owszem, potrzebujemy tego, by uzyskać miłosierdzie z powodu naszych grzechów i słabości, oraz by znaleźć łaskę ku pomocy w każdym czasie potrzeby. Zachętą dla nas do korzystania z tego przywileju jest to, że Ojciec jest zawsze zdolny nam pomóc, Jego zaproszenie i obietnica, a Jego odpowiedzi na nasze właściwe prośby zanoszone w imieniu i przez zasługę Jezusa są dla nas stałą motywacją do starania się wciąż od nowa o Jego łaskę, miłosierdzie i prawdę.

Jeśli – tak jak Jezus – spełnimy warunki ustawicznej modlitwy, pozwalając Bożemu Słowu kontrolować nasze prośby i pozostając wiernymi naszemu poświęceniu (Jana 15:7), będziemy nagrodzeni odpowiedziami na nasze modlitwy. Przychodźmy zatem z zaufaniem, upewnieni w wierze i z wdzięcznością (Fil. 4:6) do naszego łaskawego Niebiańskiego Ojca, a otrzymamy odpowiedzi na nasze właściwie składane modlitwy. W taki sposób będziemy podążać za Jezusem.

Postępowanie za Jezusem przejawiane w rozmyślaniu o dobrym Słowie Bożym, świadczeniu o nim, życiu zgodnie z jego zasadami w celu rozwoju w duchu świętym, badaniu samego siebie, czujności i modlitwie musi być uzupełnione i wyrażone właściwym zapieraniem się siebie i świata. Zachowanie to musi także być podtrzymywane podczas niesienia krzyża. Choć bowiem ludzkość w Tysiącleciu także będzie badać, praktykować i głosić Słowo oraz praktykować badanie siebie, czujność i modlitwę w ułatwionych warunkach gościńca świętobliwości (2 Kor. 13:5), my sami, dopóki nie rozpocznie się restytucja, musimy czynić te rzeczy pośród i pomimo trudnych doświadczeń (wymienionych wcześniej), które stanowią nasze niesienie krzyża na wąskiej drodze. Jeśli będziemy w nich wierni, nasza terażniejszość będzie rozjaśniona Boską łaską, a nasza przyszłość będzie tak świetlana, jak On nam obiecał. „Wy jesteście światłością świata” (Mat. 5:14).

Naprzód więc, „pójdźmy za Jezusem”, zapierając się siebie, podejmując krzyż i naśladując Go, posilani przez Bożą łaskę, pomoc Jezusa i udział Ducha Świętego!

SAMOKONTROLA

„Do znajomości dodajcie samokontrolę [...]”.

2 Piotra 1:6, (tłum. dosł. z Diaglotta).

SAMOKONTROLA jest jedną z wyższych pierwszorzędnych łask. Św. Piotr wymienia ją w swoim słynnym przydawaniu łask (2 Piotra 1:5-7). W angielskiej Biblii króla Jakuba (KJV) słowo oznaczające samokontrolę jest w tym wersecie oddane, jako „wstrzemięźliwość” [w polskiej Biblii Gdańskiej „powściągliwość” – przyp. tłum.]. Jednak w Diaglocie i wersji ARV [American Revised Version] jest ono prawidłowo przetłumaczone, jako „samokontrola” [w niektórych polskich przekładach „panowanie nad sobą” – przyp. tłum.]. W przeszłości słowo „wstrzemięźliwość” rzeczywiście oznaczało samokontrolę, ale obecnie jego znaczenie nieco się zmieniło. Rozważenie tego, co należy rozumieć przez samokontrolę, będzie zatem korzystne.

Na tym etapie analizy tematu dobrze jest skorygować nieprawidłową interpretację znaczenia tego pojęcia. Większość ludzi zdaje się myśleć, że samokontrola znaczy tyle, co nieskwapliwość (lub inaczej „długoznoszenie”). Jest to błąd, gdyż te dwie cechy są od siebie odrębne. Samokontrola jest wyższą pierwszorzędną łaską, a nieskwapliwość jest drugorzędną łaską. Ta ostatnia oznacza ciche i pozbawione urazy zachowanie się w okolicznościach powodujących rozdrażnienie. Choć samokontrola jest powiązana z nieskwapliwością, zwłaszcza w swym działaniu poprzez drugorzędne i trzeciorzędne łaski, wielu ludzi myli ją z nieskwapliwością. Kiedy jednak rozumiemy pracę, jaką samokontrola ma do wykonania, dostrzegamy, że działa nie tylko poprzez nieskwapliwość, ale także przez inne łaski. Praktykujemy ją w powiązaniu ze wszystkimi innymi drugorzędnymi łaskami – pokorą, skromnością, odwagą, pracowitością, nieskwapliwością, samoofiara, pobłażliwością, szczerością, szczodrością i wstrzemięźliwością – jak również ze wszystkimi innymi łaskami.

Kto sądzi, że szczególną funkcją samokontroli jest uzdalnianie nas do utrzymania panowania nad sobą, jest w błędzie. To właśnie nieskwapliwość pełni tę rolę w powodujących rozdrażnienie sytuacjach. Samokontrola jest łaską dominującą wobec nieskwapliwości, nie może być zatem tym samym.

Samokontrola to siła charakteru, dzięki której przez stanowczość panujemy nad sobą w dobrym postępowaniu. Jak dowiedzimy, ta definicja jest bardzo precyzyjna i rozstrzygająca. Wskazuje na serce tej cechy w słowie *siła*, jest bowiem zdefiniowana jako *siła charakteru*, która z pewnością jest sercem samokontroli. Samokontrola jest pomocna poprzez dostarczanie siły woli zdolnej powiedzieć „nie”, gdy powinno się powiedzieć „nie”, i „tak”, gdy powinno się powiedzieć „tak”. Taka właśnie postawa, wzmocniona przez cierpliwość, rozwija siłę charakteru.

Samokontrola nie jest stanowczością panującą podczas czynienia zła. To byłoby wypaczeniem stanowczości, prowadzącym do rozwinięcia uporu. Stanowczość w samokontroli można lepiej zrozumieć, jeśli spojrzysz na nią w kontraście do jej wypaczonej formy. Oto różnica pomiędzy stanowczością w samokontroli a uporem: samokontrola jest stanowcza i zdecydowana w zdolności do rządzenia sobą zgodnie z dobrymi zasadami, a upór to rządzenie sobą zgodnie z zasadami zła, w szczególności grzechem, błędem, samolubstwem i światowością. Upór jest głuchy na głos rozsądku, argumenty czy właściwe zasady, będąc utwierdzonym w swojej złej postawie i skłaniając się w kierunku światowych i samolubnych uczuć. Upór to zdecydowane wypaczenie stanowczości. Kiedy stanowczość jest rozwijana w kierunku zła, czyni człowieka upartym, lecz rozwijana w kierunku dobra, wytwarza samokontrolę.

Końcowa zachęta w 1 Kor. 16:13 („zmacniajcie się”) działa przez rzeczy wspomniane w trzech pozostałych napomnieniach tego wersetu, jak również w innych trudnych aspektach chrześcijańskiego boju. Ta zachęta także wspomaga i pobudza te rzeczy. Moc jest uniwersalną łaską, szczególnie w swoim składniku cierpliwości połączonej z wiernością – ostateczną łaską zwyciężającą. Przebiegłość Szatana, jego wytrwałość i wszechstronność jego wysiłków w celu pokonania nas, jako chrześcijańskich żołnierzy i wzięcia nas z powrotem do niewoli zmuszają nas do bycia silnymi. Jak bowiem bez siły samokontroli i cierpliwości i bez ich działania w naszych innych łaskach i poprzez nie moglibyśmy ostać się w obliczu jego ostrych i uporczywych ataków na naszą wierność? Szatan byłby dla nas zbyt trudnym przeciwnikiem, gdyby sukces w tym boju zależał tylko od naszej własnej siły. Z pewnością poleglibyśmy od jego ciosów, gdyby nasz Pan Jezus, Wódz naszego zbawienia, nie stałby przy nas, by nas wyzwalać. Jednak nawet z Nim przy boku, jeżeli nie okazemy całej naszej siły i wytrwałości, na pewno zostaniemy pokonani w tej walce, która nie daje zwycięstwa tchórzom, ale angażuje całą naszą odwagę i siłę, jakie jesteśmy w stanie zebrać, jeśli mamy okazać się więcej niż zwycięzcami. Zgodnie z tym, charakter i umiejętności Szatana, naszego arcywroga, zmuszają nas do bycia silnymi dla PANA. Jako dzieci Niebiańskiego Króla, musimy porzucić ducha tego świata i Nieprzyjaciela, przychodząc do PANA w szczerzej modlitwie.

Czyniąc to, przygotowujemy się do szukania dowodów obecności Ducha Świętego w naszym życiu. Będziemy potrafili zobaczyć, czy mamy więcej pokory niż kiedyś, czy wciąż nam jej brakuje. Dostrzeżemy, czy staliśmy się łagodniejsi, cierpliwi, czy mamy więcej samokontroli i w jakim zakresie musimy bardziej rozwinąć duchowe

owoce. Niewątpliwie wszystkie te cechy będą mniej lub bardziej niewypracowane, lecz w miarę jak będziemy czuć i modlić się, nauczymy się szukać odpowiedzi na modlitwy, a w miarę wzrastania w wiedzy, miłości i podobieństwie chrystusowym, będziemy także stawać się bardziej podobni do naszego Ojca w niebie.

Jak dobrze to wezwanie do bycia silnym pasuje do niniejszych rozważań nad samokontrolą w obu jej składnikach – mądrości i mocy. Mądrość przedkłada obmyślony przez siebie plan mocy, by ta wprowadziła go w życie. Moc przejmując ten plan w celu przeprowadzenia go. Zanim jednak to uczyni, przywołuje sprawiedliwość w jej obowiązkowej miłości do Boga [pobożność] i człowieka [miłość braterska] oraz miłość bezinteresowną, jako motywy do wykonania planu przygotowanego przez mądrość. Następnie, w warunkach, gdy nie ma specjalnych przeszkód, moc w składniku samokontroli umieszcza swą siłę tuż za sprawiedliwością i miłością, popychając je do realizacji tego planu mądrości, teraz motywowanego przez sprawiedliwość i miłość. Zasadniczo, to już wszystko, czego potrzeba do wykonania założonego planu. Jeśli jednak powstaną przeszkody zbyt trudne do pokonania przez samokontrolę, na pomoc wzywana jest cierpliwość, która wspiera samokontrolę swą siłą. Połączone siły obu łask pchają sprawiedliwość i miłość, jako motywy do pomyślnego wykonania planu. Żaden plan, stworzony świadomie bądź nieświadomie, nie jest realizowany niezależnie od mocy. Z tego wynika nasza wielka potrzeba posiadania siły charakteru – samokontroli i cierpliwości. Zacytujemy kilka wersetów o samokontroli. [Saul] 1 Sam. 10:27 „Lecz ludzie niepobożni rzekli: Cóż, tenże nas wybawi? I wzgardzili nim, ani mu przynieśli darów; ale on czynił, jakoby nie słyszał”. [Jezus] Mat. 26:62,63 „A wstawszy najwyższy kapłan, rzekł mu: Nic nie odpowiadasz? Cóż to jest, co ci przeciwko tobie świadczą? Lecz Jezus milczał. A odpowiadając najwyższy kapłan rzekł: Poprzysięgam cię przez Boga żywego, abyś nam powiedział, jeżliś ty jest Chrystus, on Syn Boży?”

POTRZEBA SAMOKONTROLI

Przyp. 25:28 mówią: „Mąż, który nie ma mocy nad duchem swoim, jest jako miasto rozwalone bez muru”. W czasach biblijnych miasta były często miejscami azylu, gdzie mieszkańcy kraju gromadzili się szukając ochrony. Gdy ziemia była mniej zaludniona, a potrzeba istnienia rządów mniej ceniona niż obecnie, grasujące bandy odszczepieńców często rabowały wszystko, co potrafiły zaatakować. Z tego powodu starożytne miasta otaczano solidnymi murami. Pamiętamy, że było tak w Jeruzalem i Jerychu, w starożytnej Troi, jak również w miastach Europy. W Wiedniu stare mury miasta nadal stoją, podobnie jak w innych miastach tak zbudowanych. W miarę jak wprowadzano coraz lepsze formy rządów, miasta przestawały potrzebować murów obronnych. W dzisiejszych czasach to policja stanowi ochronny mur. Jednak werset z Przyp. 25:28, mówi o murach w ich dawniejszej funkcji i o mieście, które popadło w ruinę, a jego mury

upadły. Król Salomon podaje to, jako obraz człowieka, który nie panuje nad swoim duchem. Nie potrafi ochronić się przed złymi oddziaływaniami z wewnątrz i z zewnątrz, ponieważ pozwolił, by jego wola została złamana przez różne wpływy.

Wszyscy ludzie rodzą się z mniejszą lub większą dozą zdecydowania. Niektórzy posiadają je w bardzo wyraźnym stopniu, inni w niższym, ale nikt, jak uważamy, nie jest całkowicie pozbawiony tej cechy woli i celu. Widzimy jednak, że bez względu na to, czy nasza wola jest silna, czy słaba, potrzebuje kierownictwa. Lekcje kierowania naszą wolą przychodzą z różnych źródeł. Mamy na przykład prawa miejskie, prawa stanowe, prawa krajowe, które informują jednostkę o tym, co może, a czego nie może robić – w szczególności o tym drugim. Przeglądając się źródłom i historii tych praw, zauważamy, że stanowią one wolę nagromadzoną w długim okresie. Ludzkość ma obecnie znacznie lepsze prawa. Często wydawało nam się dziwne, że upadli ludzie są w stanie opracowywać tak sprawiedliwe prawa, jakie dziś możemy znaleźć w zbiorach ustaw. Lecz choć można stworzyć bardzo dobre prawa, ludzie mogą je ignorować. Ława przysięgłych może odłożyć na bok całe prawo. Sędzia może wypaczyć prawo. To, co nielegalne często staje się zwyczajnym zachowaniem dla jednostek lub całych miasteczek i miast. Uprawiać w sobie bezprawne usposobienie znaczy kultywować ducha anarchii – tak, ducha obojętności na prawa i interesy drugich. Niektórzy przejawiają rozsądny szacunek dla ludzkich praw z konieczności, albo, dlatego, że inne postępowanie jest niemożliwe lub niewskazane ze względu na opinię publiczną. Są też tacy, którzy mogą w sercu być anarchistami w kwestii praw Boga, wielkiego Prawodawcy, który jest na wieki święty.

Jeśli poddajemy się namiętności, pozwalamy jej ogarnąć i opanować nas, zmierzamy w stronę pewnej katastrofy, bez względu na to, czy nasza wola jest silna, czy słaba. Ludzie słabej woli mają swoje granice. Ci o silnej woli mają za to nadmiar mocy i większą siłę w dążeniu do zła. Często słyszymy, jak ktoś, kto stracił panowanie nad sobą, albo był drażliwy, zniechęcony, opryskliwy, czy nieuprzejmy, mówi: „Cóż, tak to bywa. Nie chciałem nic złego”. W ten sposób przyznaje, że to prawda, ale szuka dla siebie usprawiedliwienia, twierdząc, że to coś naturalnego! Jednak żadna istota ludzka nie powinna żyć zgodnie z tym, co jest naturalne dla jej upadłej natury. Istota stworzona na obraz Boga i wciąż zachowująca pewne ślady tego pierwotnego podobieństwa powinna wznosić się ponad poziom niższych zwierząt, które za ledwie podążają za swoimi naturalnymi instynktami i pożądaniami. Niektórzy zdają się chlubić czymś, co z upodobaniem nazywają poczuciem własnej wartości, które zawsze będzie bronić ich „praw”. Nie są tak słabi ani dziecinni, by pozwolić się komukolwiek podeptać! Gdy nie podoba im się, co mówią lub czynią inni, sami mówią dokładnie to, co o nich myślą. Tacy mają wielką siłę charakteru! O, jakże udaje się nieprzyjacielowi i jego sługom wraz z przewrotną i upadłą naturą oszukać, zwieść i osle-

pić osąd, który nie poddaje się kierownictwu i instrukcji jedynego prawdziwego przewodnika – Słowa Bożego. Jak łatwo mogą sprawić, że to, co jest szlachetne, prawdziwie silne i podobne do Bożego wydaje się słabe i dziecinne, a to, co jest słabe, samolubne i zwierzęce, przedstawić, jako silne, mężne i zacne!

Wszyscy powinni zrozumieć, że skłonności, impulsy i upodobania upadłej ludzkiej natury są zwykle przeciwne temu, co właściwe, szlachetne i prawdziwie pożądane. Każdy powinien postępować według jakiegoś standardu – albo standardu cywilnego, którym rządzi się świat, albo standardu Bożego. Można jednak żyć w zgodzie z literą prawa, a naruszać jego ducha. Prawo Boże to najwyższy standard prawny, a duch Boskiego Prawa jest ucieleśniony przez Złotą Regułę. Cały świat uznaje ten standard za właściwy, a z pewnością lud PANA powinien przykładać swoje czyny, słowa, a nawet myśli do tego standardu. Wówczas będzie panować nad swoim duchem. Słowo *duch* użyte w Przyp. 25:28 oznacza nasz umysł i impulsy naszej natury. Mamy nad nimi panować. Znaczy to, że gdy w umyśle pojawia się myśl, albo, gdy czujemy pewien impuls, powinniśmy szybko rozpoznać charakter takiej myśli lub impulsu, a jeśli nie są one w harmonii z zasadami sprawiedliwości lub z naszym zobowiązaniem, jako dzieci Bożych, powinniśmy natychmiast im się oprzeć. Jeżeli nie jesteśmy w stanie sami tego dokonać, co często się zdarza, nasze serce powinno szybko udać się do PANA po Jego obiecaną łaskę ku pomocy w czasie potrzeby. Kiedy czujemy pobudkę do jakiegoś działania lub do obrania jakiegoś kierunku, musimy dokładnie rozważyć tę kwestię i zdecydować czy jest ona sprawiedliwa lub właściwa w danych okolicznościach, zwracając się o kierownictwo do naszego niezawodnego źródła pomocy.

Świat powiedziałby, że to zbyt rygorystyczne, że on ma więcej przyjemności w czynieniu własnej woli. Wiemy jednak, że przez czynienie swojej woli często popada się w trudności. My, jako chrześcijanie zobowiązaliśmy się nie podążać za własną wolą. Zrezygnowaliśmy z niej i w jej miejsce przyjęliśmy wolę Bożą. Im bardziej zaawansowany chrześcijanin, tym bardziej powinniśmy się spodziewać, że będzie w stanie panować nad swoim duchem, „burząc rady i wszelaką wysokość, wynoszącą się przeciwko znajomości Bożej, i podbijając wszelaką myśl pod posłuszeństwo” (2 Kor. 10:5), wobec woli Bożej w Chrystusie. Ponadto, panując nad naszym umysłem i myślami, będziemy panować także nad językiem. Gdyby dana myśl nie istniała w głowie, język by jej nie wypowiedział. Bardzo niebezpiecznie jest mówić lub robić rzeczy pod wpływem chwilowego odruchu, którego nasze serce i nasz poświęcony osąd by nie zaprobowały. Stąd wynika konieczność podporządkowywania sobie myśli i odruchów. Musimy zadać sobie takie pytania: Jaki skutek moje słowa lub czyny wywrą na drugich? Czy uczynią szkodę? Czy kogoś skrzywdzą? Czy spowodują niepotrzebny ból, czy przyniosą dobro? Badając samego siebie i panując nad swoim duchem, dziecko Boże pokazuje szczerą prag-

nienie swojego serca, aby być przyjemnym dla PANA i wiernym swym zobowiązaniom. Tym, którzy nauczą się panować nad swoim duchem zgodnie z wolą Ojca, On z zadowoleniem powie: „To dobrze, słuگو dobry i wierny! gdyż był wierny nad małym, nad wilem cię postanowię; wnijdź do radości pana twego” (Mat. 25:23).

JAK SAMOKONTROLA MOŻE WYROBIĆ SIŁĘ CHARAKTERU?

Jako chrześcijanie powinniśmy zapytać siebie: „Czy jestem w stanie sprawować kontrolę nad swoim duchem?”. Z początku chrześcijanin nie ma mocy, by kontrolować się we wszystkim, ale w miarę jak uczy się praktykować samokontrolę w małych rzeczach, coraz lepiej czyniąc to, co potrafi w myśli, słowie i czynie, będzie rósł w sile charakteru. Budowę charakteru można porównać do budowania naszych mięśni – wymaga to codziennego ćwiczenia tychże mięśni, a także właściwego karmienia ich dzień po dniu, aż rozwinie je dla naszej korzyści.

Tak samo jest z chrześcijaninem podczas rozwoju charakteru. Jeśli codziennie będziemy ćwiczyć samokontrolę, stopniowo osiągniemy silny charakter, co będzie dla nas korzyścią nie do przecenienia w naszym chrześcijańskim boju. Kulturowanie samokontroli powinno się w człowieku rozpocząć jeszcze przed urodzeniem – tak, już w chwili poczęcia. Matka powinna praktykować samokontrolę, by takie usposobienie mogło wycisnąć się w umyśle jej nienarodzonego dziecka i by mogło przyjść na świat w znacznie lepszym stanie. Ten duch samokontroli będzie się wówczas rozwijał w dziecku po narodzinach, pod odpowiednią instrukcją rodzica, tak aby zbliżając się do dorosłości, potrafiło wykazywać bardziej naturalną samokontrolę. Jeśli wychowywana z taką troską jednostka wyrośnie na dziecko Boże, stanie się bardzo szlachetnym chrześcijaninem, silnym w PANU i pomocnym dla innych. Nie wszyscy jednak mają tę wrodzoną przewagę i dlatego muszą walczyć tym bardziej zdecydowanie.

W żadnym innym miejscu nie widać lepiej dowodów naszej zdolności do panowania nad swoim duchem niż w naszym własnym domu. Samokontrola jest ważną kwestią w relacjach pomiędzy mężem a żoną, rodzicem a dzieckiem, bratem a siostrą. Walka z samym sobą jest największą bitwą, którą musimy toczyć, a Słowo Boże głosi, że „kto panuje sercu [KJV – „duchowi”] swemu, lepszy jest, niżeli ten, co dobył miasta” (Przyp. 16:32). Taki chrześcijanin jest lepszy, ponieważ nauczył się kierować wolą i przejawiać stanowczość wiernego charakteru w kierunku samokontroli. Siła moralna jest nieskończenie szlachetniejsza i powinna być bardziej pożądana niż największa siła fizyczna lub najbystrzejszy umysł. Tylko wówczas, gdy pokonamy samych siebie, gdy staniemy się panami naszego ciała, gdy wyciągniemy belkę z własnego oka, gdy stłumimy w swoim sercu gniew, złośliwość, nienawiść i kłótniwość, będziemy w stanie pomagać braciom, bliźnim, wspierać ich – przez swój przykład – w zwyciężaniu ich trudności i słabości.

Panowanie nad swoim duchem, umysłem, usposobieniem jest w pewien sposób podobne do zdobywania miasta, gdyż obojętnie, gdzie zaczniemy, znajdziemy w sobie liczne okopane i uzbrojone siły nieprzyjaciela. One mają nad nami władzę przez dziedziczenie – są tam na skutek upadku, a jeśli nasz czas młodości już minął, są nawet silniej okopane i rozgromienie ich wymaga większych umiejętności i samokontroli. Lecz bez względu na to, czy zaczęliśmy wcześniej, czy późno, jeśli mamy odnieść sukces w panowaniu nad swoim duchem, musimy „staczać dobry bój”. Musimy „bojować on dobry bój wiary” aż do samego końca naszej obecnej egzystencji. Jeśli dziecko Boże ma odnieść zwycięstwo w tej walce, musi nie tylko szturmować wszystkie twierdze odziedziczonych przejawów zła, które zdają się być częścią jego natury, ale zdobywszy władzę i tron tego symbolicznego miasta [swojej woli], musi odtąd nieustannie prowadzić działania obronne. Starzy nieprzyjaciele są wciąż czujni i bez przerwy starają się odzyskać panowanie, zatem aby stale panować nad swym duchem, należy nie tylko zrzucić wroga z tronu swego jestestwa, ale w dalszym ciągu trzymać go na dystans.

Władanie swoim duchem nie jest w żadnym wypadku łatwym zadaniem i – jak widać w tej ilustracji – nie da się mu podołać samemu. W konsekwencji mądry „dowódca” wezwie całe wsparcie, którym dysponuje, pamiętając o słowach Apostoła: „Albowiem nie mamy boju przeciwko krwi i ciału, ale przeciwko księstwom, przeciwko zwierzchnościom, przeciwko dzierzawcom świata ciemności wieku tego, przeciwko duchownym złościom, które są wysoko” (Efez. 6:12). Te moce świata, ciała i diabła są ze sobą ściśle sprzymierzone, więc ktoś, kto chce je podbić i utwierdzić swoją dominację, musi szukać innego, i to silniejszego sojusznika. Taka siła jest oferowana wszystkim, którzy podejmują się tego wielkiego dzieła. Tak, to właśnie moc Wszechmocnego Ramienia naszego Boga, który do tych, którzy przyjmują Jego siłę, mówi: „Większy jest ten, który jest z wami – za wami – niż wszyscy, którzy są przeciwko wam” (por. 1 Jana 4:4), przepaszcie się jak mężczyźni, „zmocnijcie się, nie bójcie się” (Iz. 35:4). Panowanie nad symbolicznym miastem – własnym duchem – nie może być zdobyte, póki najpierw „głównodowodzący”, wola, nie podejmie stanowczej decyzji, by przenieść naszą lojalność od grzechu do Boga i tłumić rewolucjonistów, którzy będą się tej zmianie opierać. Jednak, jak mówi powszechnie używane powiedzenie, „Chcieć to móc” – zarówno w odniesieniu do dobra, jak i zła. Bóg będzie nam pomagał, poprzez różne czynniki w kierunku dobra; Szatan, za pomocą swoich środków, w kierunku zła. Jeśli wola stwierdza: „Trzeba tak zrobić”, wzywa potrzebną, dostępną pomoc i natychmiast uruchamia wszystkie inne funkcje umysłu, najpierw, by zwyciężyć, a potem by panować nad całym swym jestestwem i regulować je. Sumienie otrzymuje rozkaz pilnego czuwania nad wszystkimi działaniami umysłu, a osąd musi pod wpływem sumienia zdecydować, co zrobić i złożyć woli raport ze swej decyzji, by być prawym bądź nieprawym.

Rząd składa się z trzech działów władzy: prawodawczej, którą zawsze powinno być sumienie; sędowniczej – osądu; oraz wykonawczej – woli. W każdym dobrze wyregulowanym i sprawiedliwie zarządzanym umyśle wszystkie inne zdolności powinny apelować do tego Kongresu i czynić to, jak wola nakazuje, w odpowiednim porządku. Prośby o spełnienie ich pragnień kierowane do woli bez wcześniejszej konsultacji z sumieniem i osądem nie powinny być tolerowane. Lecz pod działaniem samokontroli mogą swobodnie składać swe wnioski do władzy wykonawczej – woli. Bez samokontroli taki rząd będzie opieszawy, a apetyty, namiętności i bezbożne ambicje będą wykorzystywały tę sytuację. Wówczas grzech przeważy osąd, uciszy sumienie i głośno będzie się domagał od woli wykonywania swoich opętańczych zamiarów. Jeśli Wola będzie słaba – pozbawiona samokontroli – jej decyzje będą kapryśne i zmienne, a rząd niestabilny, ostatecznie funkcjonując całkowicie na łasce i niełasce upadłych apetytów, namiętności i ambicji. Taka dusza znajdzie się w stanie anarchii.

Jest zatem rzeczą najwyższej wagi, aby wola była całkowicie poświęcona Bogu i sprawiedliwości i by wzmocniała się pod mocną ręką PAŃSKĄ, praktykując wraz ze swymi asystentami – sumieniem i osądem – samokontrolę w ustalaniu, co jest dobrą, przyjemną i doskonałą wolą Bożą, wyrażoną w Jego Słowie (Rzym. 12:2). Zadanie Woli jest najtrudniejsze, a PAN udzieli pochwały tym, których Wola będzie stanowcza, instruowana przez oświecone Sumienie i Osąd. Błogosławiony chrześcijanin, który zaprowadza w swym domu porządek i utrzymuje go do końca swoich dni. Ciernie i osty jego starej natury zostały usunięte, a w ich miejsce posadzono piękne kwiaty pokoju, sprawiedliwości i miłości. Kwitną teraz i są ozdobą jego charakteru. Buntownicze elementy starej natury zostały podporządkowane nowej Woli. Oto jak pięknie wyraził to poeta [John Greenleaf] Whittier:

*„Wszystkie niezgodne nuty życia
Układają się w psalm,
A wszystkie kąty waśni i sporów
Okrągłej w spokoju”.*

PT '15, 44-47

STOSOWANE SKRÓTY TŁUMACZEŃ BIBLI:

JEŚLI NIE ZAZNACZONO INACZEJ, UŻYTA ZOSTAŁA BIBLIA GDAŃSKA.

BP	BIBLIA POZNAŃSKA
BT	BIBLIA TYSIĄCLECIA
BW	BIBLIA WARSZAWSKA
BWP	BIBLIA WARSZAWSKO-PRASKA
UBG	UWSPÓŁCZEŚNIONA BIBLIA GDAŃSKA
KJV	KING JAMES VERSION (DOSŁOWNE, AUTORSKIE TŁUMACZENIE NA JĘZ. POLSKI)



Wielokrotnie badacze Biblii informowali nas, że ich starsi starają się powstrzymać ich od wykorzystywania publikacji Towarzystwa Strażnica jako podręczników do studiów biblijnych. Niektórzy z tych starszych mówili nawet zborom, że nie zgadzają się z wieloma rzeczami zawartymi w tych książkach. Czasami, jako rządzący, zakazują korzystania z nich w zborach. Jak należy postąpić w takiej sytuacji?

(Odpowiedź udzielona przez br. Russella w repincie 5982).

Odpowiadamy: Niech ci, którzy chcą pójść za takimi wodzami, uczynią to – mają do tego prawo. Życzymy im jak najlepiej. Lecz sami nie idźmy za nimi, ani nie poddawajmy się nawet na moment takim zarządzeniom. Szczytem impertynencji jest, by przywódca wtrącał się w ten sposób i próbował nakazywać zgromadzeniu, co powinno, a czego nie powinno robić. Skoro władza wybierania jest w rękach zboru, w jego rękach jest także władza odwołania. Radzimy, by taki zbór przegłosował dymisję takiego starszego z jego stanowiska służby, mówiąc mu grzecznie, że jego usługi nie są już pożądane. Być może jeśli na jakiś czas usunie się na dalszy plan i przemyśli sprawę, to skorzysta na tym. Także zbór rozwinie się przez zajęcie takiego stanowiska i to bez względu na to, czy nie pozostanie w nim wówczas żadna inna osoba zdolna przemawiać w publicznych zebraniach lub mająca doświadczenie w prowadzeniu badań. O wiele lepiej byłoby wtedy wyznaczyć kogoś z was na przewodniczącego lub zmieniać się przy rozpoczynaniu i kończeniu zebrań, lub uczynić cokolwiek, by zachować swoją wolność i kontynuować nabożeństwa i badania we właściwy sposób.

Należy uczynić rozróżnienie pomiędzy niezbitymi naukami Biblii – doktrynami Chrystusa – a nieznacznie różnymi sposobami ich wyrażania. Nie możemy oczekiwać, że dwie różne osoby będą używać dokładnie tych samych słów, ale są pewne doktryny, które są stałe i niepodważalne dla większości badaczy Biblii. Ktokolwiek nie jest w harmonii z tymi wykładnikami, nie powinien być w naj-

mniejszym stopniu zachęcany, a wręcz przeciwnie, powinien być zniechęcany. Jeśli ma inne poglądy, nie przesładujcie go – nie stosujcie metod ciemnych wieków – ale obierzcie właściwy kurs poprzez pozostawienie go „samemu sobie” lub towarzystwu tych, którzy podzielają jego przekonania.

Nie dawaliśmy dotąd tak stanowczej rady, dostrzegamy jednak, że wiele drogich owiec jest niepokojonych, ich rozwój jest wstrzymywany i pewne rzeczy są im narzucane. Widzimy, że proporcjonalnie do tego tacy starsi i diakoni stają się bardziej zuchwali, stąd istnieje większa potrzeba, by wszyscy, którzy mają właściwego ducha i zdają sobie sprawę, że badając Boski plan wieków pod Pańskim kierownictwem, nie podążyli za „zręcznie ułożonymi bajkami”, powinni teraz zająć zdecydowane stanowisko dla dobra własnego, dla dobra przywódców przejawiających złego ducha oraz dla dobra społeczeństwa, które obecnie jak nigdy przedtem szuka drogi Pana.

Choć zachęcamy do pewności i odwagi, nie chcemy promować ducha sporów lub łajania i wyszukiwania win wśród wiernych sług Pana, którzy mają pokornego ducha, respektują prawa i wolności zgromadzenia oraz starają się „dobrze służyć”. Powtórzmy jeszcze raz: „Nie czyńcie nic z kłótniowości ani przez wzgląd na próżną chwałę”, ale wszystko na chwałę Bożą i mając jedynie na celu oczyszczenie zboru z jednostek, które nigdy nie powinny były być wybrane, albo będąc wybrane jako właściwe, później objawiły ducha przewrotności i ambicji. Radzimy, by wobec takich okazać stanowczość, lecz także dobroć i jeśli będą pokutować, miłosierdzie, a w przyszłości być może nawet ponowne zaufanie. Apostoł napisał: „Słyszę bowiem najpierw, że gdy się jako zbór schodzicie, powstają między wami podziały; i po części temu wierzę. Zresztą, muszą nawet być rozdwojenia między wami, aby wyszło na jaw, którzy wśród was są prawdziwymi chrześcijanami” (1 Kor. 11:18,19, BW). W tym przypadku podział widocznie musi nadejść i im szybciej to nastąpi, tym lepiej dla prawdy i wszystkich, którzy ją miłują.

PT '15, 48

PAMIĘTAMY

Dnia **07.07.2015 r.** w wieku 76 lat zmarł brat **Kazimierz Rupa** ze zboru Pana w Zielonej Górze

Dnia **09.09.2015 r.** w wieku 78 lat zmarł brat **Edward Ryl** ze zboru Pana we Wrocławiu.

Dnia **13.10.2015 r.** w wieku 79 lat zmarł brat **Bronisław Witko** ze zboru Pana w Tomaszowie Lubelskim.

Dnia **14.11.2015 r.** w wieku 86 lat zmarła siostra **Helena Chrzempa** ze zboru Pana w Poznaniu.

Dnia **17.11.2015 r.** w wieku 63 lat zmarła siostra **Krystyna Duda** ze zboru Pana w Łąncucie.